

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 118<sup>b</sup>  
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4305

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mica.  
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
— Za 1 milimetr osmiolatowy 10 fenigów —

Rok XLIII

Piątek, dnia 25-go czerwca 1937r.

Nr. 143

## Wielkość i talent wytyczyły linie polskiej polityki zagranicznej

Polityka zagraniczna narodów i państw jest najczulszą dziedziną w wielkim kompleksie zagadnień politycznych — najczulszą dlatego, że usiłuje działać na nią bardzo wiele sił, któreby chciały skłonić tę politykę w odpowiednim dla siebie kierunku. I jeżeli o jakimś państwie mówimy, że jest mocarstwem, — oznacza to, że zdołało ono wyzwolić się spod wpływu tych sił i prowadzi politykę samodzielną, która nie ulega wpływowi sił obcych, ale odwrotnie — wywiera wpływ na politykę innych słabszych państw.

Jasną więc jest rzeczą, że każde państwo dąży do zajęcia w wielkiej rodzinie narodów takiego znaczenia i taką chce osiągnąć siłę, któraby postawiła je w rzędzie mocarstw, wyzwolonych z konieczności ulegania woli innych państw i czynników międzynarodowych. To jest dążenie każdego państwa.

Rzecz prosta, że nie każde państwo może stawiać sobie tak ambitne cele. Do tego bowiem, aby sięgnąć po mocarstwo, potrzeba kilku warunków. Potrzeba przede wszystkim odpowiednio wielkiego obszaru państwa, potrzeba odpowiednio wielkiego narodu, potrzeba wreszcie bogactw naturalnych, któreby uniezależniały gospodarczo to państwo od innych. I jeszcze jednej potrzeba rzeczy — potrzeba sprawnej, silnej armii, która najlepiej gwarantuje stałość i porządek, która najlepiej się przyczynia do utrwalenia w świecie szacunku ze strony innych państw i takie wytwarza warunki, w których inne państwa zabiegają o przyjaźń, licząc, że armia silnego mocarstwa może w najgorszym wypadku, wypadku wojny — dopomóc zaprzyjaźnionemu krajowi.

Czy Polska te warunki posiada?  
Niewątpliwie tak!

Posiada wielkie bogactwa naturalne, które z każdym rokiem lepiej są wykonywane, posiada wielki obszar, co do którego stoi na szóstym miejscu w Europie. Naród Polski jest liczny, stale i szybko wzrasta i znany jest powszechnie ze swej dzielności. Posiada wreszcie Polska wojsko jedno z najlepszych w świecie — wojsko, które w zaraniu niepodległości potrafiło odnieść zwycięstwo nad wielokrotnie liczniejszą armią bolszewicką. I widzimy, że polscy ministrowie przyjmowani są przez inne rządy z zachowaniem najwyższego ceremoniału, widzimy wreszcie, że zdanie Rządu R. P. brane jest poważnie pod uwagę w rozmaitych rokowaniach międzynarodowych, a jeśli chodzi o Europę środkowo-wschodnią bez udziału Polski żadna inicjatywa nie może zakończyć się powodzeniem.

Nie zawsze jednak Polska takie właśnie stanowisko zajmowała.

Cóż więc młodemu Państwu Polskiemu dało taką potęgę, że w krótkim czasie stała się mocarstwem?

Kierunek polityki zagranicznej.

Polska ma jedną z trudniejszych sytuacji geograficznych w Europie. Leżąc między dwoma potężnymi państwami — Rosją i Niemcami, musi stale czuwać nad dotrzymaniem kroku tym państwom. Tutaj, obok własnej potęgi i siły najważniejszą i najistotniejszą podstawą jest dla Polski wieczny żywot so-

## Po utworzeniu nowego rządu we Francji

PARYŻ. — Nowy gabinet oznacza przejęcie kierownictwa polityki gospodarczej przez radykałów. Naczelną zmianą jest naturalnie objęcie szefostwa rządu przez p. Chautemps. W dotychczasowym gabinecie premierem był socjalista Leon Blum, wicepremierem — prezes stronnictwa radykalnego Daladier. Obecnie minister Daladier zrzekł się wiceprezury gabinetu, ponieważ prezydent objął radykał p. Chautemps. Aby zatem zachować pewną równowagę, wiceprezura objął prezes stronnictwa socjalistycznego Leon Blum, niezależnie od tego, że w nowym gabinecie pozostaje dotychczasowy socjalistyczny minister bez teki Paul Faure.

Główna zmiana dotyczy poza tym ministerstwa skarbu, którym kierował dotychczas socjalista Vincent Auriol, a które objął ambasador Bennet, należący do prawego skrzydła radykalnego. Celem zachowania równowagi politycznej, ustanowiono w tym ministerstwie minist-

niejący w poprzednim gabinecie podsekretariat stanu i obsadzono go socjalistą Serolem. Również teka robót publicznych, która dotychczas była w ręku socjalisty Bedouca, objęta została przez senatora radykalnego Queuille.

Premier Chautemps w przemówieniu do prasy oświadczył, iż nowy rząd pracować będzie pod hasłem pokoju i porządku społecznego i że jest to rząd t. zw. „rassemblement populaire“ (zjednoczenia ludowego), będącego wyrazem tej samej co poprzednio większości „Fontu Ludowego“.

Komitet wykonawczy t. zw. „rassemblement populaire“ ogłosił odczwę zapowiadającą na czwartek na godzinę 6-tą popoł. wielką demonstrację ludową na placu de la Nation na rzecz utrzymania jedności i „Frontu Ludowego“ i realizowania jego programu. W manifestacji wezmą prawdopodobnie udział i wygłoszą przemówienia członkowie nowego rządu.

## Uchwały Konferencji Pracy

o 40-godzinny tygodniu roboczym

GENEWA. — Na onegdajszym posiedzeniu Konferencji Pracy obradowano nad rezolucją delegatów robotniczych Belgii — p. Mertensa i Francji — p. Jouhaux, wzywającą radę administracyjną Międzynarodowego Biura Pracy do wpisania na porządek dzienny najbliższej Konferencji Pracy sprawy generalizacji zasady 40-godzinnego tygodnia pracy we wszystkich dziedzinach działalności gospodarczej. W dyskusji wziął również udział polski delegat pracowników, p. Kuśiński, który poparł gorąco rezolucję w imieniu pracowników umysłowych polskich. W głosowaniu rezolucja przyjęta została w pierwszym czytaniu 66 głosami przeciw 39.

Na posiedzeniu popołudniowym Konferencja Pracy przystąpiła do głosowania nad poszczególnymi zaleceniami, opracowanymi przez komisję. Zalecenie,

## Nowy rząd w Holandii

DEN HAAG. — Jak donoszą, premier Colijn utworzył nowy gabinet. Dr. Colijn przejął oprócz prezury rady ministrów jeszcze ministerstwo spraw zagranicznych. Pozostałe ministerstwa zostały obsadzone w następujący sposób: sprawy wewn. — van Boeyen; fi-

dotyczące współpracy międzynarodowej w dziedzinie robót publicznych, przyjęte zostało 148 głosami przy 13 wstrzymujących się. Zalecenie, dotyczące organizacji robót publicznych przez poszczególne kraje, przyjęło 147 głosami przy 19 wstrzymujących się.

Konferencja, przyjąwszy następnie zalecenia, dotyczące projektu konwencji, wyznaczającej najniższą granicę wieku dla młodocianych pracowników przemysłowych i innych, przystąpiła do głosowania nad projektami konwencji w sprawie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy w przemyśle włókienniczym, chemicznym i graficznym. Pierwszy z projektów otrzymał 88 głosów przeciw 41 przy 36 wstrzymujących się, drugi — 76 głosów przeciw 43 przy 47 wstrzymujących się, trzeci — 72 głosów przeciw 43 przy 41 wstrzymujących się. Dwa ostatnie projekty nie zostały przyjęte wobec braku większości 2/3 głosów.

Następnie grupy rządowe przystąpiły do wyborów do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy. Wybrane zostały: Polska, W. Brytania, Chiny, Chili, Jugosławia, Norwegia, Meksyk, Hiszpania. Belgia w wyniku wyborów straciła miejsce w radzie administracyjnej. Niepowodzenie Belgii przypisać należy stanowisku państw południowo-amerykańskich, które głosowały solidarnie za Hiszpanią mimo niechęci, z jaką niektóre z tych państw odnoszą się do obecnego rządu hiszpańskiego.

Polska otrzymała w tym roku o 10 głosów więcej, aniżeli przy ostatnim głosowaniu do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

jusz wojskowy z Francją oraz sojusz z Rumunią. Równocześnie jednak byt państwowy Rzeczypospolitej wykazał doświadczenie, że polegając w 100 procentach na pomocy sprzymierzonych państw nie osiąga się mocarstwowego stanowiska. Wiemy bowiem doskonale, że w roku 1920 najbliżsi sprzymierzeńcy Polski niezbyt się śpieszyli w dostarczaniu pomocy, wiemy nawet, że sprzedano Polsce wówczas sprzęt wojenny, nie bardzo nadający się do użytku wojennego.

Opieranie swego bezpieczeństwa, a co za tym idzie rozwoju na pomocy możnych — nie prowadzi do stanowiska, decydującego w rodzinie narodów, ponieważ mocarstwa wzamian za zapewnienie pomocy żądają koncesji gospodarczych, ułatwień handlowych, a wreszcie żądają ustępstw politycznych. I dlatego dążąc do mocarstwowości, państwo szukać musi własnych dróg.

Dlatego właśnie, że Polska w swym położeniu geograficznym, przy całkowitym niemal braku granic naturalnych, musi być potężna, aby w ogóle istniała — rząd polski szukał własnych dróg do mocarstwowości.

I znalazł je w doskonałym wyposażeniu wojska, znalazł w ułożeniu pokojowego współżycia z sąsiadami.

Pakt o nieagresji, zawarty w roku 1932 im przez Polskę z Sowiecami rozpoczął nową epokę w życiu Państwa Polskiego. Zawarty w dwa lata później taki sam pakt o nieagresji z Rzeszą niemiecką ugruntował całkowicie stanowisko Polski w Europie środkowej i wschodniej. Mając zapewniony pokój ze strony obu sąsiadów, Polska może swoje wysiłki skierować ku podniesieniu zniszczonego wojną i półtorawiekową niewolą rolnictwa, może zagospodarować kraj, może wreszcie walczyć skutecznie z wyzyskiem obcego kapitału, wprowadzając w życie gospodarcze Polski jak najwięcej kapitału narodowego.

Oto drogi, drogi proste i jasne, jakimi kroczy polska polityka.

Oto cele wyraźne, których osiągnięcie zapewni Polsce wzmoczenie siły i potęgę.

Plotki zaś i pogłoski, lub sugestie pewnych czynników, którym zależy na tym, aby Polskę, jako potęgę wojskową

wpleść w splot obcych interesów i intryg, nie idących po linii zasadniczej polskiej polityki, znajdować mogą wiary tylko u tych, którzy nie chcą zastanowić się nad sytuacją Polski i, odrzuciwszy wszelkie takie, czy inne sentymenty, wydać trzeźwy sąd.

Sąd zaś ten wypadnie zawsze, jako marsz do wielkiej roli w rodzinie narodów, jako marsz do wielkiej przyszłości jasną wyraźną drogą wytworzenia warunków pokoju, niezbędnego dla całkowitego odrobienia strat, zadanych Polsce niewolą i wojennym spustoszeniem jej żywnych ziem.

I sąd historii wypadnie na pewno tak samo. Powie bowiem kiedyś historia o wielkości Marszałka Józefa Piłsudskiego, który taką właśnie wybrał polskiej polityce zagranicznej drogę i powie o talencie polskiego ministra spraw zagranicznych Becka, który w myśli wskazań Wielkiego Marszałka prowadził polską politykę zagraniczną. Sąd historii musi być taki, linie bowiem polskiej polityki zagranicznej wytyczyły wielkość i talent.

**Czerwony grzech Basków**

Po długotrwałych walkach padła wreszcie stolica kraju Basków — bądź co bądź — meźne Bilbao.

Czytelnika polskiego niewątpliwie nieraz intrygował fakt, że właśnie w Bilbao tak bardzo czerwonym, tak szczerze wiernym rządowej Hiszpanii, nie tylko ocalały wszystkie kościoły i klasztory, nie tylko swobodnie żyli i ulicami miasta beztrudno przechadzali się księża, zakonnicy i zakonnice, ale wszyscy oni, pospół z mieszkańcami kraju Basków odprawiali te same praktyki religijne, za których odprawianiem, we wszystkich prowincjach czerwonej Hiszpanii można było pójść pod... ścianę.

Najmniej wtajemniczeni w arkana polityki wiedzieli, że w Bilbao rządzi nie tyle prezydent baskijskiej republiki, p. Aguirre, ile... generalny konsul sowiecki tow. Tumanow.

Ten właśnie tow. Tumanow, co do którego sentymentów dla religii katolickiej nikt nie miał najmniejszych złudzeń, udawał właśnie troskliwego opiekuna... religii. Ten właśnie tow. Tumanow z zadziwiającą układnością gaworzył z katolickimi duchownymi Bilbao, ba, kto wie, czy gdyby trafił w swych rozmowach na biskupa, nie uważałby za wskazane pocałować pierś biskupa.

W rezultacie — propaganda czerwonej Hiszpanii na cały świat wołała o praktykach religijnych baskijskich, o nienaruszonych kościołach, o kwitujących dobroceterami zakonach, o duchownych, błogosławiących czerwonych milicjantów przed wyruszeniem na pola walki z... chrześcijańskim generałem Franco, którego żołnierze mają wyhaftowane na mundurach znak Krzyża św. czy imię Marii.

W Paryżu, ciekawych zaznajamiała z tą „niezwykłością“ sprawnie zorganizowana wystawa, w wszystkich miastach globu prasa otrzymywała arcywyczerpujące materiały, obfite serwisy fotograficzne, w których co krok powtarzały się podobizny mniej lub więcej roześmianych księży w sutannach i w ornatach, z krucyfikami i bez, w czasie kazania i w czasie Komunii św. Dziwy...

Chociaż, jeśli ktokolwiek zechciał zadać sobie odrobinę trudu i zajrzeć za kulisy tej całej sprawy, łatwo mógł wykuskać ziarno prawdy, które było znakomitą kluczem, otwierającym przed zdumionymi oczyma naiwnych tajemnicę zgody między... religijnym Bilbao i Stalinem.

Na przestrzeni wielu lat kraj Basków marzył o wolności. Uniezależnienie się od wpływów Madrytu było dla ludu baskijskiego szczytem marzeń, nota bene szalenie trudnym, z całego szeregu względów, do realizacji. I przyszła oto wojna domowa. Dzień 18 lipca zrodził nadzieję wolności i dla czerwonej Katalonii i dla superkatolickiej Euzkadii (jak Baskowie sami swój kraj nazywają). Szło o to, jak i po której stronie najlepiej będzie można zamierzenia niepodległościowe zrealizować. Proletariacka Katalonia z obłudnie bogatą i rozpaczliwie nędzarską Barceloną nie miała wątpliwości co do tego, gdzie szukać wolności. Katolicka Euzkadia wahała się.

Demokratyczne, braterskie hasła Frontu Ludowego przysłaniały dymy pożarów świątyn w Hiszpanii rządowej palonych, podczas gdy druga strona występowała wszakże w obronie tych właśnie świątyn, tych duchownych, których Baskowie tak głęboko szanowali i cenili, a których w Madrycie i w Walencji, w Barcelonie i Almerii mordowano setkami.

I gdy oto zdawało się prawie faktem przesądzonym, że baskijskie beryty znajdują się obok czerwonych baretów karlistów czy charakterystycznych furazerek Falangi gen. Franco, na widowni tej gry o dużą, bądź co bądź stawkę, zjawili się wysłannicy Kominternu.

Cenę, ofiarowaną przez gen. Franco, podbito do niemożliwych granic, z góry zaakceptowano wszystkie koncesje, zagwarantowano bezpieczeństwo klerowi katolickiemu, zapewniono swobodę wykonywania praktyk religijnych, przyrzeczono nienaruszenie której-

**Mowa min. Goebbelsa**

o stosunkach z kościołem i napadach floty hiszpańskiej

BERLIN. — Z okazji święta słońca na stadionie olimpijskim odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym m. dr. Goebbels wygłosił przemówienie.

Przede wszystkim mówca stwierdził, iż przywracając odwieczny zwyczaj świętowania zrównania dnia z nocą, narodowy socjalizm nie ma zamiaru opierania na tym jakiejś nowej religii. Dr. Goebbels poświęcił dłuższy ustęp przemówienia krytycznym głosom o Rzeszy Niemieckiej, pochodzącym z zagranicy. Oświadczył on, iż tym, którzy twierdzą, że krytyka jest potrzebna, odpowiedzieć należy, że Niemcom jest wiele innych rzeczy bardziej potrzebnych, niż krytyka. Przede wszystkim Niemcy muszą „chronić własną skórę“, dalej rząd musi mieć czas i możliwości dla dostarczenia narodowi chleba powszedniego.

Min. Goebbels energicznie wystąpił przeciw mieszaniu się czynników zewnętrznych do spraw niemieckich, stwierdzając, że Niemcy nie wtrącają się do spraw cudzych i nie życzą sobie, aby do nich się wtrącano. Rząd Rzeszy nie miał zamiaru wywołania nieporozumień z kościołami, lecz akcją swoją chronił wyłącznie państwo. Nikt w Niemczech nie będzie bronił proboszczowi, lub pa-

storowi wykonywania praktyk religijnych, lecz państwo narodowo - socjalistyczne nie pozwoli, aby kler wzywał na pomoc czynniki zagraniczne dla rozdziału i skłócenia narodu niemieckiego.

Dalszą część swego przemówienia poświęcił min. Goebbels zamachom czerwonych w Hiszpanii na okręty niemieckie. Wydawało się — mówił — że ostrzeżenie, jakie otrzymała czerwona Hiszpania po zamachu na „Deutschland“, było wystarczające. Tymczasem okręty niemieckie stały się celem dla ćwiczeń łodzi podwodnych w strzelaniu torpedami. Po incydencie z krążownikiem „Leipzig“ w drodze ściśle legalnej odwołaliśmy się do komitetu międzynarodowej interwencji. Oczekujemy obecnie, że komitet nie wyłoni podkomitetu, który ze swej strony, zgodnie z metodami Ligi Narodów, wyłoni jeszcze jeden podkomitet, który badać będzie, czy aby nie zaszło coś, co należałoby zbadać. Sądzymy, że tak nie będzie. Musimy się bronić przeciw prowokacjom czerwonych. Niemcy są dzisiaj potęgą światową i chcą, aby je traktowano w należyty sposób. Niemcy nie chcą nic więcej ponad pokój, a najlepszym sposobem utrzymania pokoju jest przywołanie do porządku tych, którzy pokój starają się zburzyć.

**Ustawa Rzeszy o urzędnikach policyjnych**

BERLIN. — Pod przewodnictwem premiera Goeringa odbyło się w Berlinie posiedzenie gabinetu Rzeszy, na którym przyjęto nową ustawę o urzędnikach policyjnych. Poza tym kontynuowano narady nad projektem nowego kodeksu karnego. Później sesja odroczona została ze względu na przerwę letnią.

Jak podkreśla prasa niemiecka, nowa ustawa o urzędnikach policyjnych stwarza po raz pierwszy jednolite i zamknięte dzieło ustawowe dla całej Rzeszy. Wszystkie sprawy policji uregulowane zostały na nowo dla całej Rzeszy. Ustawa wejdzie równocześnie z nową niemiecką ustawą o urzędnikach — 1937 w życie.

**6-letni plan włoski**

zagospodarowania Abisynii kosztem 12 miliardów lirów

RZYM. — W swej ostatniej mowie parlamentarnej minister Kolonii Lessona zapowiedział opracowanie przez rząd sześcioletniego planu zagospodarowania Imperium Afrykańskiego. Plan ten, który zostanie zatwierdzony przez radę ministrów, przewiduje łączną sumę 12 miliardów lirów, przeznaczonych w ciągu 6-ciu lat na budowę dróg (730 milionów), rozbudowę portów (670), wykonanie prac wodociagowych (300), higieny (550), plac i budowle wojskowe (453). Ponadto preliminarz przewiduje wydatki na melioracje rolne, kolonizację rolną, zalesienia, budowę stacji telegraficznych itd.

Z prac drogowych wymienić należy m. in. drogę z Addis Abeby do Mogadiscio (2.500 km.), drogę Sciasciomanna — Negelli — Dolo — Mogadiscio (1.350 km.), dalej Harrar — Giggia — Ferfer (900 km.), wreszcie Addis Abeba — Gondar (800 km.)

Rozbudowany będzie przede wszystkim port Mogadiscio, jako główny port Imperium Włoskiego na Oceanie Indyjskim, oraz Assab i Merca. Uregulowana zostanie również częściowo rzeka Giuba, gdzie powstać mają nowoczesne instalacje wodno-elektryczne.

**Powstanie Kurdów**

PARYŻ. — Agencja Hawasa donosi ze Stambułu, że do okręgu Toundjelli Dersim, gdzie wybuchło powstanie Kurdów, udali się premier turecki Ismet Inonu, szef sztabu generalnego i grono wyższych oficerów tureckich. Dzienniki tureckie otrzymały z prefektury policji (działającej z rozkazu ministra spraw wewnętrznych) zakaz podawania jakichkolwiek wiadomości o powstaniu kurdyjskim.

**Stosunki w Entencie Bałtyckiej uległy pogorszeniu**

TALLIN. — W związku ze zbliżającą się konferencją ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich, „Paevaleth“ umieszcza znamienny artykuł, który oświetla obecną sytuację wewnętrzną w Entencie Bałtyckiej. Pismo twierdzi, że jakkolwiek znaczenie państw bałtyckich w Europie po ostatnich wzytach ministrów Szwecji i Anglii wzrosło, to jednak wzajemne stosunki tych państw pozostawiają wiele do życzenia, ponieważ nie tylko nie poprawiły się, ale ostatnio jeszcze się pogorszyły. Pismo przytacza wypowiedzenie przez Łotwę konwencji szkolnej, wymienia utrudnienia wzajemne w stosunkach gospodarczych przez stwarzanie przemysłu konkurencyjnego oraz wyraża nadzieję, że przyszła konferencja ministrów spraw zagranicznych zajmie się tymi palącymi zagadnieniami i w przeciwieństwie do ubiegłych konferencji, przyniesie realne wyniki.

**Zniesienie stanu wojennego w Brazylii**

RIO DE JANEIRO. — Stan wojenny, który od prawie dwóch lat, bo od końca 1935 r., był wprowadzony na całym obszarze Brazylii, a następnie odnawiany co trzy miesiące, zarządzeniem Prezydenta, ratyfikowanym przez Kongres Federalny, wygasł w dniu 15 b. m. i nie został przedłużony. Fakt ten ma dla Republiki wielkie znaczenie ze względu na nadchodzące (w styczniu 1938 r.) wybory nowego prezydenta i deputowanych do ciał prawodawczych. Tym samym zniesiona została cenzura prasowa i korespondencyjna oraz przywrócona została wolność zgromadzeń. Fakt nieprzedłużania stanu wojennego wskazuje na silny wpływ obecnego ministra sprawiedliwości, p. Macedo Soaresa, b. min. spr. zagr., który przed kilku miesiącami cofnął swą kandydaturę na stanowisko prezydenta Republiki. Min. Macedo Soaresowi pisemną opinię co do stanu wojennego, którego dalsze trwanie uznał za zbędne.

**Z Kongresu Młodej Wsi Polskiej**

Jak donosiliśmy, odbył się przed kilku dniami w Warszawie Kongres Młodej Wsi Polskiej. Na zdjęciu powyższym, które przynosimy w związku z odbytymi uroczystościami Marszałek Smigły-Rydz wręcza nowopowświęcony sztandar prezesowi Centralnego Związku Młodej Wsi — p. Gieratowi.

kolwiek świątyni, byle tylko zyskać sprzymierzeńca, stumaniętego, omamionego wizją niezawisłości, sprzymierzeńca pierwszorzędnej jakości, bo walecznego i uczciwego.

Komintern wzgl. pozostający pod jego wpływami rząd walenccki dotrzymywał chwilowo obietnicy. Wszak odbiłoby się to w pierwszym rzędzie jak najfatalniej na czerwonej propagandzie, nie mówiąc o tym, że straconoby najznakomitszego, po międzynarodowych brygadach, żołnierza rządowego. Ze po ukończonej wojnie, na wypadek zwycięstwa czerwonych, zarówno separatystyczne dążenia Basków, jak i ich sentymenty religijne „zlikwidowanoby“ podobnie jak parę tygodni temu likwidowano anarchistów w Katalonii, to inna sprawa. Narazie był sojusznik pierwszorzędnej jakości, świetny żołnierz, szczerzy druch i, co najważniejsze, kapitalny atut propagandowy w olbrzymiej kampanii reklamowej, jaką czerwoni rozniecili dla pozyskania sympatii świata chrześcijańskiego.

Tak oto, w dziennikarskim skrócie prezentuje się tajemnica „wspólnego frontu katolickich Basków z czerwonymi podpalaczami katolickich świątyni.







# Wieś pod Sochaczewem

(Od specjalnego korespondenta)

proci ujrzał, że nad światłem pochyla się słodka twarzyczka jego Zośki, zobaczył białe w uśmiechu połyskujące zęby i w rękę trzymaną różowiacę się blade sznur pereł. W głębi pod drzewem dojrzał jakąś postać siedzącą.

Stachowi strach ścisnął serce i doskoczywszy bliżej zawołał stłumionym szepczeniem:

— Zośka, ty tu, w lesie? sama? co robisz, dziewczyno?

A ona roześmiana odpowiedziała z promienną nadmiarem radością twarzą:

— Patrz, Stasięku, znalazłem nasze szczęście. Oto perły! I nie jestem sama, matula tu siedzą pod drzewem.

Stach doskoczył i ogarnął ramieniem swoją dziewczynę:

— Mój ty słodki kwiecie paproci — szeptal uradowany i nie zważając na obecność starej Walentowej, ucałował różową buzię swojej narzeczonej.

A Walentowa mruczała do siebie: — I mówią dziś ludziska, że w noc św. Jana waproć i szczęście nie zakwita, no! no!!!...

M.O-Ch. („Przed. Kat.”)

## Gościnność maharadży

Z BOMBAJU dochodzą wiadomości o niesłychanych przygotowaniach, jakie czyni na przyjęcie swych europejskich gości maharadża z Patiali. Książę ten, jeden z najbogatszych w Indiach, podróżował w ostatnich latach dużo po Europie, spędzając dłuższe okresy w Londynie, Paryżu, Wiedniu i Rzymie. Nawiązał przy tym liczne stosunki towarzyskie wśród arystokracji tych stolic. Zapraszano go na polowania, urządzano dla niego wielkie bale i przyjęcia, za które postanowił teraz się odwdziżyć. Rozesłał do wszystkich swoich europejskich znajomych zaproszenia, aby zechcieli odwiedzić go w Patiali, a licząc na przybycie kilkuset osób, wybudował dla nich dokoła swego zamku całą nową dzielnicę, złożoną z małych willi w indyjskim stylu. Pałacyki te, urządzone z przepychem wschodnim i zachodnią wygodą, pomieszczają wszystkich gości, limuzyny zaś maharadży będą ich zwozić na posiłki południowe i wieczorne do pałacu maharadży, stanowiącego jeden z największych cudów architektury indyjskiej.

## Tunele zamiast ulic

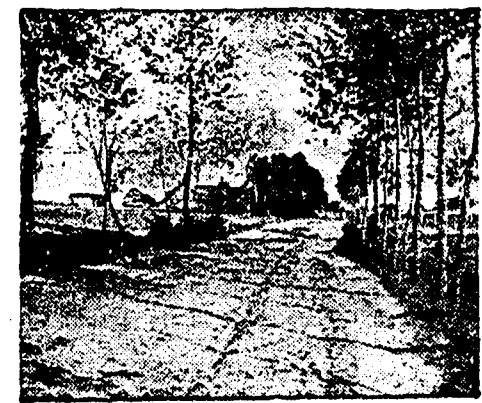
Grupa inżynierów paryskich pod przewodnictwem budowniczego Gastona Bardeta wystąpiła z fantastycznym projektem założenia podziemnych ulic w Paryżu. Projekt ten ma na celu uchronić mieszkańców w razie nalotu nieprzyjacielskich samolotów od paniki i duszenia się w skromnych schronach przeciwgazowych. Realizacja projektu grupy inżynierów oszacowana została na 30 miliardów franków.

Budowa podziemnych ulic trwałaby w Paryżu przy intensywnym nasileniu pracy około 4 lata. Podziemne ulice ciągnęłyby się blisko 30 metrów pod powierzchnią ziemi. Inżynierowie pragnąc wykazać się praktycznością swego projektu gotowi są przystąpić najpierw do budowy tuneli podziemnych w jednej z mniejszych dzielnic miasta.

Biorąc pod uwagę, że Gaston Bardet należy do plejadi techników i urbanistów paryskich należy się spodziewać, że projekt jego uzyska w pewnym stopniu aprobatę władz miejskich.

Wieś polska, ustrojona w świeżą, wiosenną zielenią wygląda, jak panna młoda do ślubu idąca. Każdy liść i każde źdźbło trawy tętni nowym życiem, świeżą, młodzieńczą radością.

Cisza wokół zalega dostojna i tylko gdzieś pod niebiosami dzwoni skowronek i kołyszą się, falują łany ziół — a przecież niegdyś nie tak tutaj bywało. Niedaleko nad Bzurą stał front rosyjsko-niemiecki. Wielkie masy wojsk maszerowały tędy dniami i nocami, pociski armatnie — nie lemiesz — orały polską ziemię do cna, krew ludzka, czerwona — nie deszcz urodzajny — zlewała tę ziemię obficie. Nie śpiewał wtedy skowronek, nie falowały zboża — tylko łunami pożarów świeciły wiejskie polskie, tylko krzyk grozy i rozpacz przebiegał przez pola szerokie i nie rolnik spokojny — tylko śmierć zbierała swe krwawe żniwo nieustannie.



Szeroka droga biegnie ku wsi

Zarosły już dawno trawą, lub zostały zaorane schrony i okopy, drut z zasklepień użyto na płoty, — pozostały jedno mogiły żołnierskie pod lasami i wśród starszych ludzi wspomnienia o wielkiej wojnie.

Szeroka, piaszczysta droga przecina wzgórze sochaczewskiej ziemi i biegnie przez wieś całą. Po obu stronach



Typowy domek wiejski

Szeroka, piaszczysta droga przecina wzgórze sochaczewskiej ziemi i biegnie przez wieś całą. Po obu stronach

drugi stoją ładne domki, przeważnie kryte blachą lub dachówką, z czystymi gankami o dwóch kolumnach — dalej widać zabudowania gospodarskie i przyzwoite, obszerne obejście. Każdy domek otoczony jest ogródkiem, pełnym wiosennego kwiecica.

Wieś, po zniszczeniu wojennym rozbudowała się wygodnie. Gospodarstwa są skomasowane, ziemia jest nie najgorsza, warunki komunikacyjne znośne, w pobliżu bowiem znajdują się większe ośrodki miejskie, gdzie z korzyścią można produkty wsi zbywać. Nie widać tu biedy — wszędzie widoczny jest dostatek. I tak większość gospodarzy posiada dobrze utrzymane sady owocowe, na łąkach, pod wsią, pasie się duże stado rasowego bydła; piękna, dwupiętrowa szkoła świadczy chwalębnie o zrozumieniu potrzeby oświaty wśród tutejszego włościanstwa.

To tu, to tam przed chatami leży jeszcze na ścieżkach tatarak, lub znaczą się resztki piasku, którym wysypywano drożki podczas niedawno minionych Zielonych Świątek. Jakby na przypomnienie tego święta wiosny i pracy rolnika — dobiega z dala głos dzwonów kościelnych.

Słychać odległy ryk bydła, głośniejsze poszczekiwanie psów, zaganiających bydło ze szkody, i śmiechy, zabawy, lub żartobliwe sprzeczki pastuszków.

Właśnie teraz kłęczą na murawie we trzech, zajęci grą „w noża”. Każdy po kolei rzuca nóż w górę w różnych pozycjach, ostrze po rzuceniu winno wbić się w ziemię. Przy sposobności mnóstwo jest śmiechu i sprzeczek o pierwszeństwo w zręczności.

Gdziekolwiek wzrok padnie, wszędzie kołyszą się zboża, lub falują bujne, soczyste łąki. Grzędy młodych ziemniaków pokryły się sporymi listkami. Drżą na tyczkach liście grochu i fasoli, uginają się pod ciepłym wiatrem pola hreczane.

Na skrócie drogi, pod starą topolą, wrósł w ziemię duży, szerokoramienny krzyż. Jezus drewniany błogosławiącym wzrokiem spogląda na ruń zieloną, na rozkołysane łany, na świętą ziemię polską — matkę i żywicielkę. Gałązki świeżego bzu opadają na umęczoną głowę Odkupiciela.

Drzewa przydrożne częstokroć są drutem kolczastym... bo przecież tego drutu moc została z czasów wojny, a znowu ziemia gospodarska kończy się przy samej drodze i jakoś ją trzeba od tej drogi odgradzić. Tylko że dobroczynne ręce nie wbiły gwoździ w żywe drzewo... nie przytwierdziły ostrego drutu wprost do drzewa. Każdy kawałek drutu, w miejscu, gdzie styka się z

drzewem, został pieczolowicie owinięty szmatami i widok ten raduje serce każdego mitującego przyrodę człowieka.

Na ganku, pod bielonymi kolumnami, siedzą gospodarze. Opalone, sprawowane dłonie złożyli na kolanach —



W drodze do kościoła

odpoczywają po skończonym dniu pracy.

Płowe czupryny wiatr targa — niebieskie oczy spoglądają dumnie i ufnie na świat zielony. Rozmawiają o trudzie codziennym, o troskach dnia powszedniego, o śmiałych zamierzeniach i o minionej przeszłości.

Słońce również kończy wysiłek swego pracowitego dnia i kłoni się ku zachodowi.

Z dala na „Anioł Pański” bić poczynają dzwony i leci przez czyste



Zabawa pastuszków w „noża” (M. ŚwiątPOL, 4)

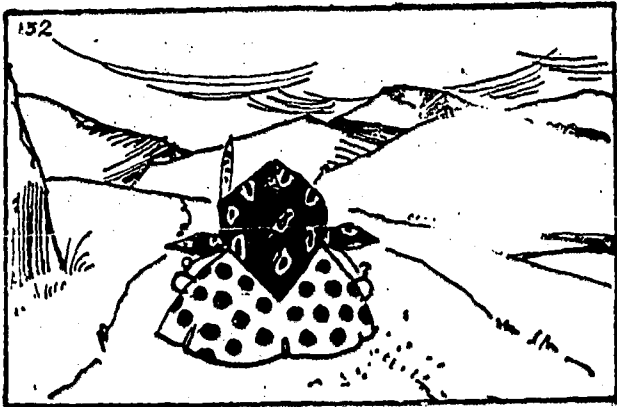
przestworze ton srebrzysty — niosą wieść radosną nad polską ziemią — pieśń dziękczynienia za pracę zbożną, za łaskę pokoju, za wolę i swobodę Ojczyzny, za żywot szczęśliwy ludzi sprawiedliwych i uczciwych.

M. K-a.

## Jak to polska Pyza wędrowała (Ciąg dalszy)



131) Pójdzie Pyza w las — orle piórko migocze! Idzie Pyza: — tup, tup, tup — na listeczkach tupoce.



132) ... A tu dolina nowotarska, nowotarska dolina... Idzie Pyza na odpust, na odpust — o ci wielka nowina!



133) Kupi sobie świstaweczkę, koguteczka z gliny i ruszy Dunajcem w skaliste Pieniny.

(M. ŚwiątPOL)